

Historia archidiakona Adany, jest bardzo stara. Pisał o niej św. Alfons Maria de Liguori. Uwieczniono ją nawet na portalu średniowiecznej katedry Notre Dame w Paryżu, aby przemawiała do świadomości ludzi niepiśmiennych.

Teofil z Adany w Cylicji żył w VI wieku i był zarządcą dóbr kościelnych. Duchowny tak dobrze nimi administrował, że kiedy zmarł biskup, cała ludność uznała go za godnego tego urzędu. Być może z wrodzonej skromności ów urzędnik kościelny wymawiał się i oddalał możliwość swego wyboru. Ostatecznie pozostał administratorem, a na biskupa wyświęcono inną osobę.

Z czasem jednak – wskutek wrogich podszeptów – nowy biskup pozbawił Teofila urzędu. Ten, zaślepiony namiętnością, popadł w taką rozpacz, że aż udał się do żydowskiego czarnoksiężnika, by pomógł mu odzyskać utracone stanowisko.

Mag ułatwił mu oddanie się szatanowi, który miał go „wyratować ze smutnego położenia i pomóc odzyskać urząd”. Zły duch zażądał wyrzeczenia się Jezusa i Maryi. Wręczył mu własnoręcznie sporządzone oświadczenie, które Teofil podpisał własną krwią.

Następnego dnia biskup, przekonawszy się o niewłaściwym potraktowaniu Teofila, przywrócił go do dawnej godności. Nieszczęsny duchowny wkrótce zdał sobie sprawę z ogromnej nieprawości, jakiej się dopuścił. Dręczony wyrzutami sumienia z powodu grzechu ciężkiego, głęboko żałował, zalewając się rzewnymi łzami.

W końcu postanowił udać się do kościoła poświęconego Najświętszej Panience i upadłszy na kolana przed Jej wizerunkiem, rzekł: *O Matko Boga! Nie chcę poddawać się rozpacz, kiedy wiem, że mam ratunek w Tobie, któraś litości nieprzebranej możesz mnie wesprzeć!*

Przez 40 dni opłakiwał swoją winę i modlił się. Potem w nocy ukazała mu się Matka Miłosierdzia i tak przemówiła: – *O Teofilu! Czegoś się dopuścił? Wyrzekłeś się Mnie i Syna Mego. A dla kogo? Dla twojego i Mego wroga!*

– *Najmiłościwsza Pani moja* – odparł skruszony grzesznik. – *Tyś to powinna zaradzić złu, którym wyrządził. Już teraz zajmij się tym, żebyś mi sama przebaczyła i wyjednała przebaczenie u Syna Twego.*

Widząc, jaką ufność w Niej pokładał, Maryja poleciła, by nie tracił nadziei. Obiecała wstawić się za nim do Boga. Teofil pokrzepiony widzeniem, jeszcze bardziej żałował i pokutował. Maryja powtórnie mu się objawiła i rzekła: *Pociesz się Teofilu. Przedstawiłam Bogu twoje łzy i modlitwy. Przyjął je łaskawie i przebacza ci. Bądź że odtąd wdzięcznym i wiernym.*

– *O Pani moja najdroższa!* – zawołał grzesznik. – *Tego nie dość dla mojej pociechy. Wróg trzyma jeszcze w ręku bezbożne pismo, w którym wyrzekłem się i Ciebie, i Boskiego Syna Twego* – kontynuował. – *Ty przecież możesz zmusić go, żeby mi je oddał* – dodał duchowny nieco zuchwale. W trzy dni później Teofil przebudziwszy się w nocy, znalazł na swoich piersiach rzeczony pismo.

Następnego dnia w świątyni pełnej wiernych, podczas Mszy sprawowanej przez biskupa, Teofil upadł mu do nóg i zanosząc się od płaczu o wszystkim opowiedział. Wręczył także niegodziwy pakt. Biskup polecił go zaraz spalić. Wszyscy płakali ze wzruszenia, jednocześnie wielbiąc dobroć Boga i Maryi.

Teofil powrócił do kościoła, gdzie przez trzy dni trwał na modlitwie, wielbiąc i dziękując swojej Wybawicielce. Wkrótce też umarł spokojny, składając Maryi i Jezusowi cześć i uwielbienie.